

# Agata Budzyńska, Telefon

Pan zapomniał jak mam na imię  
To było prawie śmieszne  
Pan żałuje, pan przeprasza  
Pan nie wierzy - a ja jestem  
Cóż poradzić, przyjechałam niepotrzebnie  
A w słuchawce automatu  
Pana głos się ciągle żali  
Przerywany czasem śmiechem  
Pan się chyba świetnie bawi  
Cóż poradzić - przypomniałam się niepotrzebnie  
Zimny metal w dłoni  
I pana miły głos  
Pan umówił się z kimś ważnym  
Co za los, co za los, co za los  
Pan mnie prosi, by nie płakać  
By nie mówić z takim żalem  
Bo pan nie wie, co pan ma robić  
Co pan ma robić dalej  
Czas czekania przesypałam już  
W klepsydrze cierpliwości  
Tak mi przykro, muszę kończyć  
A pan sili się na czułości  
Bez potrzeby sama trafię na przystanek  
Los wykiwał mnie bezbłędnie  
Po raz n-ty do kwadratu  
Jak mi przykro  
Jak mi smutno  
Chciałam wierzyć całemu światu  
Pan coś mówił, bez potrzeby  
Wiem co zrobię